Rok V. Kraków, grudzień 1930. Nr. 4.

ŚWIT

MIESIĘCZNIK UCZENIC PRYWAT. GIMNAZJUM
IM. H. KAPLIŃSKIEJ W KRAKOWIE.



WIGILJA! — jak wiele uroku ma dla nas to jedno proste słowo! Wigilja, to święto pokoju, miłości i zgody, w którem serca nasze „jeśli mają co przebaczyć — przebaczą, jeżeli o czem zapomnieć — zapomną". W dniu tym składamy sobie nawzajem życzenia, by Bóg zamieszkał w naszych duszach i by błogosławieństwo Jego objęło i nasz dom.

Takie też życzenia przesyła swoim miłym czytelniczkom

Redakcja „ŚWITU"



J. Kuchcińska VIII kl.

Ucieczka do Egiptu.

(Do obrazu Stachiewicza).

W wieczornej ciszy, w blasku zórz
Święta rodzina z domu
Uchodząc przed Herodem, w świat
Ucieka pokryjomu.

I gdy księżyca wczesny blask
Srebrem się w polach kładzie,
Przed chatą kmiecą w wieczór ten
Stanęli w ciemnym sadzie.

Otwarli wąskie chaty drzwi
Kmiotkowie zadziwieni,
Gospodarz wyszedł aż przed dom,
A dzieci patrzą z sieni.

Kmieć czapkę wziąwszy w twardą dłoń
Nieznanych wita gości,
Na nocleg zapraszając ich
Uśmiecha się z radości.

Bo cieszy go pobożna myśl,
Że utrudzeni srodze
Biedni wędrowcy w cichej wsi
Odpoczną po swej drodze.

A święty Józef bardzo rad
Przyjmuje tę gościnę,
J błogosławiąc chaty drzwi
Wprowadza swą rodzinę...

Serduszko.

Zwyczaje związane z okresem świąt Bożego Narodzenia.

Z świętami Bożego Narodzenia podobnie jak z świętami Wielkanocnemi łączy się moc zwyczajów, których mniej jest w mieście

a znacznie więcej na wsi, gdzie są one niezmiernie ciekawe i barwne. Lud polski bowiem kocha te zwyczaje i przechowuje je z pokolenia w pokolenie. Są one różne, zależnie od okolicy i mieszkańców, lecz nie trzeba się temu dziwić, gdyż stare przysłowie mówi nam, że „co wieś—to inna pieśń".

Najbardziej popularnym zwyczajem jest ubieranie drzewka.

Jest to właściwie zwyczaj germański, ale w Polsce przyjął się od XIX. w. Drzewko jest zwykle pięknie przyozdobione, a na szczycie króluje złota gwiazda lub anioł, cała choinka płonie niezliczonemi świeczkami, a czasem gałęzie jej uginają się pod śniegiem (z waty). Pod drzewkiem w dzień wilji leżą podarunki. We Francji dzieci stawiają pantofle na kominku i wierzą, że aniołek kładzie do nich dary.

Wieczorem 24 grudnia odbywa się wieczerza zwana wilją. Stół wigilijny nakrywa się białym obrusem, pod który kładzie się siano na pamiątkę, że Chrystus leżał w żłóbku. We dworach stawiają w kątach pokoju snopy zboża. Po jego wymłóceniu, ziarno dostaje drób, a słomą owiązuje się owocowe drzewka w sadach. Na wsi oprócz tego stawiają pod stołem skrzynie z sianem, aby bydło miało przez cały rok dobrą paszę. W ten dzień wszystko musi być nakarmione i ludzie i zwierzęta. Nad stołem wisi „świat" z kolorowych opłatków. Jest to zwyczaj polski, natomiast w Angli przyczepia się do lampy wiszącej nad stołem, gałązki jemioły i nietylko tu, ale też całe mieszkanie ubiera się jemiołą.

Łamanie się opłatkiem które poprzedza wieczerzę zaczyna zawsze najstarszy w rodzinie a potem już wszyscy łamią się i składają sobie życzenia przyczem ci którzy żyli w niezgodzie podają sobie ręce i wybaczają sobie wzajem urazy. Jest nawet podanie, że w tę noc jedyną, w noc wigilijną zwierzęta mówią ludzkim głosem i żadne z nich nie uczyni drugiemu krzywdy.

Wilja składa się z kilku lub kilkunastu potraw, nieodzownem zaś daniem jest barszcz z uszkami, oraz ryba, najczęściej karp na słodko w białym lub czarnym sosie, paluszki z makiem lub miodem, pierogi itd.

W różnych okolicach są specjalne wigilijne potrawy n. p. na kresach wschodnich kisiel i „kutia"; jest to pszenica z orzechami, makiem i miodem. Przy wieczerzy gospodarz nabiera kutię na łyżkę i rzuca na sufit, a ile ziarn przylepi się do powały tyle kóp zboża zbierze on w lecie.

Jeżeli podczas wieczerzy ktoś obcy zawita, to jest w zwyczaju, że i jego zaprasza się do stołu.

I o biednych dzieciach nie zapomina się w czasie tych świąt n. p. w niektórych miastach urządza się na drzewko dla tych, których rodziców nie stać na większe wydatki. W różnych instytucjach, związkach, ochronkach, kółkach urządza się również gwiazdkę dla biednych dzieci, tam są one obdarowywane wedle możności tak, że wszyscy prawie w tym dniu są zadowoleni.

W różnych okolicach Polski zaobserwować możemy te lub owe zwyczaje. I tak koło Lwowa przed wigilją przynoszą dzieci do chaty okłot słomy, rozścielają go na podłodze i to nazywa się „dziaduchem“. Przed wilją, gospodarz kropi domostwo całe święconą wodą, by szatan nie miał do niego przystępu, a po wieczerzy wigilijnej udaje się on z resztkami potraw i z kolorowym opłatkiem do stajni, by podzielić się nim z bydlętami, które według wierzeń ludu przemawiają w noc wigilijną głosem ludzkim. Ile sztuk bydła tyle bierze kromek chleba lub bułki, wkłada weń opłatek i to daje zwierzęciu.

W różnych stronach Polski, gdy nadejdzie wieczór, pod oknem domu wiejskiego błyszczy gwiazda różnokolorowa, przyniesiona przez kolędników, wśród których wybija się na pierwszy plan „turoń“. Cała ta gromada śmiesznie ubrana, pakuje się do izby i zaczyna śpiewać kolędy. W niektórych okolicach chłopcy przebierają się za zwierzęta (niedźwiedź, tur itp.) Zwyczaj ten pochodzi jeszcze z czasów pogańskich, to też duchowieństwo XVI. i XVII, w. popierało ogromnie rozwój „pastorałek“ czyli „kolęd“, oraz obchody z szopką i gwiazdą, aby nadać charakter prawdziwie chrześcijański świętom Bożego Narodzenia.

W drugi dzień świąt, w dzień świętego Szczepana, chłopcy nabierają w kieszenie owsa aby nim obrzucić dziewczęta spotkane na drodze. Ma to przedstawić ukamieniowanie św. Szczepana.

Gdy przyjdzie Nowy Rok od rana chodzą małe dzieci po domach wiejskich i składają życzenia. Zarówno młodzi i starzy w ten dzień wkładają do miednicy srebrny pieniądz, by być czerstwym przez cały rok.

Wszystkie te zwyczaje, będące nieraz nawet przesądnemi, podnoszą urok tych tak przemiłych świąt Bożego Narodzenia.

W. Marszałkówna i J. Nemetschke kl. IV.

Pantofle Ciotki Urszuli.

Ciotka Urszula zamknęła starannie drzwi i usiadła w kącie przy kominku.

Nie, stanowczo nie pójdzie na pasterkę tego roku: mróz jest za wielki, a i stare nogi odmawiają posłuszeństwa. Smuciło ją to bardzo bo była dobrą chrześcijanką w swoim pojęciu przynajmniej, nie opuszczała bowiem nigdy nabożeństw, pacierze odmawiała bardzo sumiennie, nie posiadała jednak ważnej cnoty miłości bliźniego.

Ciotka Urszula zdjęła pantofle i postawiła przy kominku, aby wyschły; zrobiła tylko kilka kroków po śniegu gdy wyszła zbadać pogodę i już przemoczyła nogi po kostki. Rozbierając się pomału słuchała dzwonu, wołającego wiernych na nabożeństwo i przyglądała się ciemnym sylwetkom wieśniaków, sunących cicho po śnieżnym kobiercu. Małe światełka latarek drżały jak błędne ogniki.—Od czasu do czasu słychać było w kominie jęki i pohukiwania wichru.

Życie Ciotki Urszuli nie było wesołe. Mieszkała ona w małym domku, położonym poniżej drogi wiodącej do kościoła. Dach tej chaty znajdował się niemal na poziomie drogi. Z okoliczności tej korzystali często chłopacy wiejscy, których nienawidziła, a którzy odpłacali się jej tem samem uczuciem. Płatali oni biednej starej pannie często złośliwe figle. Nieraz Ciotka Urszula, wracając z pola, znajdowała w garnku na piecu zdechłego kreta, szczura, lub inne miłe zwierzątko, wrzucone przez komin.

Wkrótce dźwięk dzwonów, blask latarek i śmiechy dzieci — wszystko zgasło w dali. Wówczas Ciotka Urszula weszła do swej alkowy, położyła się do łóżka i zgasiła świecę.

II.

Ciotka Urszula nie mogła zasnąć. Stalowo—szare jej oczy błądziły po pokoju i wreszcie spoczęły na starych pantoflach, leżących przed ogniskiem, na którym żarzyło się jeszcze kilka węgielków. Wspominała ze smutkiem dawne czasy, gdy była wesołą młodą dziewczyną o uśmiechniętej twarzyczce i wdzięcznych ruchach i gdy zamiast jednej pary starych, wykrzywionych sabotów, mogła mieć kilka par zgrabnych pantofelków. Prawdziwym skarbem Ciotki Urszuli była wtedy młodsza jej siostra Adelinka, która otaczała miłością rodziciel-

ską, zastępując jej zmarłą przedwcześnie matkę. Uroda wdzięk Adelinki zachwycały ją zawsze, tem więcej, że sama była dosyć brzydka. Adelinka również kochała bardzo swoją siostrę, więcej jednak kochała pewnego pięknego młodzieńca, któremu też bez wahania oddała swoją rękę.

Było to strasznym ciosem dla Urszuli, gdyż nie wyobrażała sobie nigdy, że jej ukochana pieszczotka porzuci ją tak łatwo. Na próżno młodzi małżonkowie prosili ją, by z nimi zamieszkała, rozgoryczona odmówiła stanowczo, co więcej, nie chciała nawet widzieć, ani przyjmować ich w swoim domu.

Uraza Ciotki Urszuli wzrastał z latami i ku rozpaczy Adelinki, nawet maleńka jej córeczka Rózia nie potrafiła złączyć rozerwanej nici siostrzanej miłości. Ile razy matka Ròzi usiłowała wejść pod dach siostry ze słowami zgody, zawsze zastawała drzwi dla siebie zamknięte.

Pewnego dnia Urszula, spotkawszy swoją małą siostrzeniczkę samą, przywołała ją do siebie.

—Czy chcesz mnie uściskać?—zapytała.—Tak, cioteczko—odpowiedziała dziewczynka. Dwie łzy stoczyły się na złotą główkę Rózi, która od tego czasu stała się częstym gościem ciotki. Urszula pieściła ją tak, jak niegdyś pieściła jej matkę, a jednak matce tej przebaczyć nie chciała.

III.

Kiedy Rózia miała lat dwanaście wielkie nieszczęście nawiedziło dom jej rodziców. Jej ukochany ojciec, stolarz z zawodu, zachorował i stracił pracę.

Adelina, mając nadzieję, że tym razem przebłaga siostrę, udała się do niej z prośbą o pomoc pieniężną. Z biciem serca zapukała do drzwi małego domku.

Lecz siostra przyjęła ją ozięble. Wystygłe serce Urszuli nie wzruszyło nieszczęście biednej kobiety. Nie mogła zapomnieć dawnej krzywdy. Suchym też tonem poradziła siostrze, by taki wielki pan jakim jest jej mąż, gdzieindziej szedł szukać pomocy.

— Tak też zrobimy. odrzekła smutnie młoda kobieta.

Urszula doznała nagle lekkiego wzruszenia. Wszakże odjazd rodziców pozbawi ją widoku Rózi! Rzekła więc tonem łagodniejszym:

—Zostaw mi Rózię, będę się nią opiekować, kształcić ją, a potem oddziedziczy mój majątek.

Adelina zaprzeczyła dumnym ruchem głowy:—Nie, odpowiedziała, to dziecko jest największym naszym skarbem i szczęściem. Zresztą, czułaby się nieszczęśliwą, gdy później nie chciałabyś jej także puścić od siebie.

—Rób jak chcesz—

Wkrótce potem młode małżeństwo opuściło miasteczko, udając się w świat, aby szukać pracy.

Gdy przejeżdżali koło małego domku Urszula usłyszała milutki, dźwięczny głosik:

Do widzenia, cioteczko!

Na te słowa serce jej zadrżało. Już chciała zatrzymać przejeżdżających, lecz pycha przemogła.

—Tem gorzej dla nich, powiedziała sobie. Było to jednak gorzej dla niej samej. Od tej chwili żyła osamotniona, opuszczona przez wszystkich. Jedynem jej zajęciem była troska o zebranie jak największej ilości pieniędzy i składanie tych skarbów w starej pończosze na dnie szafy.

Dla kogo?

Dla nikogo, bo nawet nie myślała o tych, których tak bez serca odtrąciła. Od trzydziestu lat nie dają już o sobie wiadomości. Pewnie pomarli gdzieś z głodu.

Ta myśl nie wycisnęła ani jednej łzy żalu z oczu Ciotki Urszuli.

Owego wieczora jednak otoczyły ją wspomnienia i cała utonęła w rozmyślaniu nad swoją przeszłością. Zastanawiała się jakie byłoby jej życie gdyby nie była upartą, twardą egoistką. Widziała więc swoją siostrę szczęśliwą pod jej opieką, swoją maleńką Rózię wzrastającą koło niej przychodzącą codziennie, aby umilać wieczory przy kominku, wreszcie swoją starość otoczoną miłością i swoje ostatnie spojrzenie spoczywające na najdroższych dla niej istotach. A tak, umrze samiutka, jak pies! Jednego ranka drzwi jej domu nie otworzą się ludzie przyjdą i znajdą ją sztywną, zimną i powiedzą:

„Oto taka, która nie zostawia po sobie żalu“. Cóż to znowu? Co za myśli przychodzą jej do głowy?! Całą siłą woli odrywa wzrok

od starych pantofli, zwraca się do ściany, zagłębia głowę w poduszkę i zasypia. „Wielki Boże, co się dzieje!!"

Ze strasznym łoskotem coś wpadło przez komin i zaczęło się poruszać w popiele —

— „Ach złodziej!„

„Nie! ja nie jestem złodziejem proszę pani."—odezwał się cichutki, drżący głosik. Ciotka Urszula zapaliła świecę. Spostrzegła małego bladego chłopaczka, który złożył zsiniałe rączęta i patrzył na nią z przerażenim.

Co ty tu robisz, urwisie?!

—Ja...ja.. nie wiem, proszę pani, ja zabłądziłem. Tak strasznie ciemno. Usłyszałem dzwon szedłem z tej strony drogi i nagle zapadłem się w śnieg... „Bardzo panią przepraszam."

— Więc ty nie jesteś tutejszy?

—„Nie proszę pani, jestem z Paryża, a przychodzę z Saint—Anentin."

—Nie jesteś przypadkiem zraniony?—rzekła trochę łagodniej

„Nie, myślę, że nie, a zresztą jestem taki zmarznięty, że nie czuję".

—„Biedne maleństwo! Czekaj, zaraz cię rozgrzeję".

Ciotka Urszula dorzuciła drew i wkrótce ciepło z kominka napełniło pokój. Dziecko roześmiane wzróciło się do ognia i na jego twarzyczce odbiło się niewypowiedziane szczęście.

—Och dziękuję, Jaka pani jest dobra—powiedział.

Dobra! Ileż lat stara panna nie słyszała takiego komplementu. Uczuła, że serce jej zaczyna się rozgrzewać. Wzięła chłopca na kolana i zaczęła wypytywać łagodnie. Nazywał się Ludwik Lefranc, był sierotą, mamusia umarła mu kilka dni temu w Saint—Quentin i dalszą drogę musi odbywać sam.

—„Dokąd tak idziesz".

—„Do Tenel"

—„Tenel? Ależ to tutaj".

„Tu?? Jakież szczęście! Myślałem, że już nigdy tu nie dojdę."

—„Masz tu krewnych?"

—„Tak, właściwie nie wiem, czy pani zna takie nazwisko?"

—Wyjął z kieszonki list i oddał cioci Urszuli.

Stara panna spojrzała na adres i straszliwie zbladła.

—„Do kogo to?"—żapytała zmienionym głosem.

—„Do mojej cioci, jeżeli ona żyje jeszcze. Moja biedna mamusia umierając powiedziała mi: „Mój drogi Ludwiczku! Nie masz już nikogo na świecie, prócz cioci Urszuli. Ona ciebie nigdy nie widziała, ale kochała moją matkę i małą Rózię, może więc będzie i ciebie kochać. „Idź i daj jej ten list..." „ale nie trzeba go otwierać".

—„Ja jestem ciocią Urszulą—odrzekła stara panna ściskając chłopczyka."

—„O, jak dobrze, moja ciociu, ty jesteś taka dobra!"

I rzeczywiście twarz cioci Urszuli w tej chwili była opromieniona niebiańskim blaskiem, a na złote włosy dziecka stoczyły się dwie grube łzy.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Na drugi dzień ludzie nie mogli się nadziwić, gdy na Mszę św. przyszła ciotka Urszula z małym chłopczykiem. Na zapytania odpowiadała:

—„To mój mały siostrzeniec, którego znalazłam w moich starych pantoflach".

Dla każdego jest Gwiazdka; dla dzieci zabawki, a dla starców dzieci.

Z francuskiego przełożyły

K. Kaczorowska i K. Stadnicka kl. VII.

Pochwała ślizgawki.

Zima jest dla mnie jedną z najprzyjemniejszych pór roku. Pogodny, mroźny dzień w tej porze jest jakby cudownie pięknym obrazem, wymalowanym przez największego mistrza świata: „Przyrodę". Gdy ziemię

pokryje śnieżny całun, a mróz wyrzeźbi misterne kwiaty na szybach okien, dzień zimowy czyni wrażenie czarownej bajki.

Zima obfituje w szereg przyjemności, do których należą przedewszystkiem jej liczne sporty. Dla mnie najmilszym z nich jest ślizgawka.

Gdy przypnę sobie łyżwy i pędzę szybko po lustrzanej tafli lodu, zdaje mi się, że lecę gdzieś w niebotyczne góry, gdzieś daleko w zaświaty. Śnieżne płatki wirują w powietrzu jak chmary białych ptaków, a ogołocone drzewa stają zdziwione szaloną jazdą. Ale dopiero, gdy latarnie zabłysną jaskrawem światłem i tysiącem barw przeglądną się w przejrzystej tafli lodu, można ocenić cały urok ślizgawki. Na lśniącej płycie lodowej rozwija się barwna wstęga, pędząca gdzieś wdal, pełna radości i ożywienia.

Niekiedy muzyka urżnie dziarskiego mazurka lub smętnego walca. Wówczas wszyscy się ożywiają, jakby nowa krew wstąpiła w ich żyły. Wzmaga się gwar rozmów i krzyków. Nierzadko ktoś rozciągnie się na zdradliwym lodzie, a wtenczas zrywa się taka gama śmiechu, że drzemiące na drzewach wróble wychylają ciekawe łebki.

A na błyszczącej tysiącem świateł, gładziutkiej powierzchni lodu mkną otulone postacie, pełne wesela i ochoty do życia. I biegną w zawrotnem tempie pod wyiskrzonem gwiazdami niebem, biegną gdzieś w daleką baśń nocy zimowej.

Z. Krzyżańska VI. kl.

„Wieczór zimowy“.

Zajrzał dziś do nas mróz srebrzysty,
Do naszej cichej chaty,
Zapukał w okno i na szybie
Wyrzeźbił cudne kwiaty.

Pną się wysmukłe ich kielichy
W kryształów swych koronie,
A w naszej chacie na kominku
Wesoły ogień płonie.

A przez te szyby kryształowe
Nie dojrzeć nam dziś świata,
Ot, mniejsza o to, dzisiaj będzie
Nam światem—nasza chata.



A. Rotowska.

Stara babunia kądziel przędzie
I patrzy się na dzieci,
I bajkę prawi, aż jednemu
W oczętach łza zaświeci.

„Nie kończ babuniu smutne bajki
Zostaw nam sen nasz złoty,
Że jeno szczęście jest na świecie—
Ty mówisz, że sieroty...

A ja myślałem, że po ziemi
Są rozstawione wszędzie
Takie jak nasza ciepłe chaty,
Gdy okna mróz oprzędzie.

I tak lubiłem białą zimę
I tych wieczorów ciszę,
Kiedy nas bajka twoja cudna
Babciu, do snu kołysze....

Więc nie kończ proszę smutnej bajki
I nic mi nie mów złego —
Daj wierzyć nam, że wszystkich ludzi
Białe anioły strzegą".

A stara babcia drżące dłonie
Na główkę wnuka składa
I chwilę milczy zadumana
A potem tak powiada:

„Nie mów tak wnuku mój maleńki
Toć właśnie wiedzieć trzeba,
Że to nie wszyscy mają chaty
I dosyć codzień chleba.

I że okropnem jest dla wielu
Zimowych dni władanie.
Och, zima dla nich — chłód i troska,
Gdy chleba im nie stanie.

Więc dziś, gdy zastygł świat stroskany
W zimowych chłodów głuszy,
Należy wam pomiędzy ludzi
Z miłością iść w swej duszy".

— — — — — — — — — —

Stara babunia kądziel przędzie
I patrzy się na dzieci,
A im w oczętach gorejących
Moc orląt młodych świeci.

M. M.

Wierny pies.

Pewien kupiec francuski, mając do odebrania znaczną sumę pieniężną, wybrał się w drogę konno w towarzystwie swego psa. Załatwiwszy interes ukrył pieniądze w małym woreczku, który miał przy sobie i puścił się z powrotem do domu. Przebywszy kilka mil, zmęczony jazdą, zsiadł z konia, aby odpocząć pod drzewami. Nie omieszkał naturalnie wziąć ze sobą swego skarbu.

Gdy zmęczenie minęło dosiadł znów konia, zapominając zupełnie o leżącej na ziemi sakiewce. Zauważył to jednak jego pies, wrócił więc i usiłował podnieść woreczek, lecz ten okazał się za ciężkim na słabe siły zwierzęcia. Pobiegł więc za swym panem i szczekaniem pragnął zwrócić jego uwagę, lecz kupiec nie zrozumiał usiłowań psa. Po kilku daremnych próbach zatrzymania konia, pies począł go kąsać po nogach.

Wtedy to przyszło kupcowi na myśl, że jego wierny Medor prawdopodobnie się wściekł; przechodząc zatem przez strumień, oglądał się, by zobaczyć czy pies będzie gasił pragnienie. Jednak wierne zwierzę nie myślało o zatrzymaniu się i nie przestawało szczekać gryząc konia ze zdwojoną energją. Wobec tych faktów, zdających się potwierdzać obawy kupca, wyciągnął on pistolet i wymierzył do psa. Biedne stworzenie upadło brocząc krwią, a pan jego odjechał z trudem powstrzymując westchnienie żalu.

„Jakżeż mi przykro — szepnął do siebie po chwili — wolałbym raczej stracić pieniądze dziś otrzymane niż mego psa". Mówiąc to sięgnął do kieszeni i wówczas przekonał się o zgubie Teraz dopiero poznał swój błąd i obwiniał się w duchu, że nie starał się zrozumieć usiłowań wiernego psa. Zawrócił konia i podążył z powrotem. Po drodze widział ślady krwi, które prowadziły do miejsca odpoczynku. Tu dowlókł się biedny pies; obok niego leżała sakiewka, której pilnowało wierne zwierzę. Gdy zobaczył zbliżającego się pana, zaczął słabo poruszać ogonem pragnąc okazać swą radość. Próbował też podnieść się lecz siły go opuściły, polizał tylko rękę głęboko zasmuconego pana i wydał ostatnie tchnienie.

Z angielskiego *J. Kwiecińska VIII. kl.*

Rozwiązanie „Konkursu Znajomości Krakowa".

I.

a) Napis: Praojcom na chwałę—braciom na otuchę znajduje się

na pomniku grunwaldzkim (ofiarowanym miastu w dn. 15. VIII. 1910 r. przez I. Paderewskiego) na placu Matejki.

b) Kraków—narodowej sztuce: Teatr miejski im. Słowackiego.
c) On kochał naród: pomnik Mickiewicza na Rynku gł.
d) Przechodniu powiedz Ojczyźnie, że wierni jej prawom tu spoczywamy: grobowiec na cmentarzu ułanów 8 p., poległych w czasie walk ulicznych w Krakowie w dn. 6. XI. 1926.
e) Si Deus nobiscum quis contra nos? (Jeżeli Bóg z nami, któż będzie przeciwko nam?) nad bramą wejściową na dziedziniec arkadowy na Wawelu.

II.

a) Grób X. Piotra Skargi znajduje się w kościele Św. Piotra na ul. Grodzkiej.
b) Serce Klementyny z Tańskich Hoffmannowej znajduje się w Katedrze na Wawelu obok kaplicy tetmajerowskiej.
c) Kościoły krakowskie zbudowane w stylu gotyckim są: N. P. Marji, Św. Krzyża, Św. Marka, (zewnątrz) Św. Katarzyny, Bożego Ciała, Franciszkanów, Dominikanów, Św. Idziego, Katedra na Wawelu i Św. Barbary (zewnątrz).
d) W Krakowie pochowani są następujący królowie polscy: 1) w grobach królewskich na Wawelu — Zygmunt Stary, Zygmunt August, Stefan Batory, Zygmunt III. Waza, Władysław IV, Jan Kazimierz, Michał Korybut Wiśniowiecki, Jan Sobieski i August II. Sas. 2) W katedrze na Wawelu: Władysław Łokietke, Kazimierz Wielki (w sarkofagach), Jadwiga (w stopniu głównego ołtarza), Władysław Jagiełło, Kazimierz Jagiellończyk i Jan Olbracht (w sarkofagach). 3) W kościele Dominikanów Leszek Czarny, a 4) W kościele Franciszkanów Bolesław Wstydliwy.
e) Na plantach znajdują się następujące pomniki: Grażyny, Grottgera, Szopena, Lilli Wenedy, Jadwigi i Jagiełły, Bohdana Zaleskiego, Straszewskiego i Bałuckiego.

III.

1. a) Ulice w Krakowie noszące nazwy poetów i powieściopisarzy są: Aleja Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, ulice Asnyka, Brodzińskiego, Konopnickiej, Kochanowskiego,Krasickiego,Kraszewskiego, Anczyca, Lenartowicza, Orzeszkowej, Pola, Sienkiewicza, Syrokomli, Szujskiego, Wasilewskiego, Wyspiańskiego, Kasprowicza, Jachowicza.
b) ulice noszące nazwy muzyków: Szopena, Moniuszki Paderewskiego.

c) ulice noszące nazwy malarzy: Grottgera, Kossaka, Matejki (place), Siemiradzkiego,

2) Akademja Umiejętności jest to najwyższa instytucja naukowa, około której grupują się uczeni tak krajowi i zagraniczni. Zajmuje się ona śledzeniem i popieraniem rozwoju nauki. Założona została w r. 1871 i mieści się w gmachu przy ulicy Sławkowskiej.

3) „Hejnał" pochodzi od węgierskiego wyrazu „hajnal"—jutrzenka. Dlatego tak nazywano w Polsce pieśni grane z wież miejskich, lub w obozach, a mająca budzić ludzi o świcie. Hejnał w Krakowie grywany jest prawdopodobnie od czasu panowania Ludwika Węgierskiego; pierwsze historyczne o nim ślady znajdujemy w XVI. w.

4) W stylu barokowym zbudowane są następujące kościoły Krakowa: Św. Anny, Św. Barbary (wnętrze), Bernardynów, Św. Józefa, Bonifratrów cz. Św. Trójcy, Bożego Miłosierdzia, Dominikanek, na Gródku czyli N. M. P. Śnieżnej, Św. Florjana, Św. Jana, Karmelitów, Karmelitanek bosych czyli Św. Teresy na ul. Kopernika, Św. Łazarza, Św. Marcina (ewangielicki), Św. Marka (wnętrze), Pijarów czyli Przemienienia Pańskiego, Reformatorów czyli Św. Kazimierza, Św. Michała na Skałce, Św. Mikołaja, Misjonarzy na Stradomiu, Św. Norberta (grecko-katolicki), Św, Tomasza, Wizytek czyli Św. Franciszka Salezego, Św. Wojciecha, Norbertanek, Św. Salwatora.
(Zaznaczyć jednak należy, że kościoły krakowskie były często przebudowywane po pożarach, tak że większość ich nosi ślady rozmaitych stylów.)

5. a) Tablica pamiątkowa Wincentego Pola znajduje się na kamienicy przy ul. Szpitalnej Nr. 26.

b) Tablica pamiątkowa Goethe'go znajduje się na kamienicy narożnej przy ul. Sławkowskiej Nr. 1.

Na konkurs nadesłano 70 odpowiedzi. Nagrody otrzymały: Karasiówna Alina kl. IV i Nemetschke Jadwiga kl. IV.

Rozrywki.

1) Zagadka geograficzna.

	1	3	4	10	2	5		
	11	4	6	2	12	12	2	
		8	3	6	5	9	1	
	13	4	1	14	9	4	7	2
	11	2	5	21	12	12	9	
		15	21	7	6	17		
			18	4	19			
			3	5	8	4		
9	1	19	17	20	13	12	9	
	10	4	6	4	1	4		

W miejsce cyfr wstawić odpowiednie litery, ażeby rząd środkowy dał nazwę kraju w Europie.

1) Miasto we Włoszech, 2) Kraj w Afryce, 3) Miasto w Niemczech, 4) Miasto w Ameryce południowej (Chile), 5) Wyspy archipelagu Sunda, 6) Kraj w Europie, 7) Jezioro w Afryce, 8) Wyspa na morzu Śródziemnem, 9) Ocean..., 10) Rzeka w Ameryce pd.

„Jedna“ kl. IV.

2) Wyrazy czytane w kierunku poziomym i pionowym są te same:

a)	a	a	a	e	1) inaczej murzyn
	e	g	g	m	2) wulkan we Włoszech
	m	n	n	n	3) inaczej karzeł
	o	r	r	t	4) oprawa obrazu

b)	a	a	a	a	1) pasmo gór między Europą i Azją
	a	a	l	l	2) część opłaty
	m	m	o	r	3) najdrobniejsza cząsteczka
	r	t	t	n	4) zwierzę z Ameryki.

„Kocur“.

3) Ułożyć 8 wyrazów czterozgłoskowych i kończących się na a. Początkowe litery dadzą rozwiązanie.

1) czego nie lubimy na lekcji muzyki, 2) przyczyna, kary, 3) przyrząd do szycia, 4) mieszkanie Noego, 5) część obiadu, 6) pycha, 7) napój, 8) imię żeńskie.

„Gen“.

Nakładem uczenic Gimnazjum im. H. Kaplińskiej w Krakowie.

Red. odpow. Jadwiga Brodowiczówna.

Drukarnia D. Fadena, Myślenice. — Telef. 20.